

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prerogatywa miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracja i ekspedycja 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 20 i strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 " " " "
Nadesłane po tekście 30 " " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Aresztowany szpieg popełnił samobójstwo

BERLIN, 2.1. (PAT). „Vossische Zeitung” donosi, że sekretarz dyirekcji firmy Kruppa, Laar, który został w dniu wigilii aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Francji, popełnił w więzieniu śledczym w Essen samobójstwo.

Trocki ambasadorem w Berlinie

Zmiany w dyplomacji sowieckiej
PARYŻ, 2.1. (PAT). „Chicago Tribune” donosi, że Trocki ma być mianowany ambasadorem sowieckim w Berlinie. Dotychczasowy ambasador w Berlinie, Krestinśki, zajął miejsce Rakowskiego w Paryżu, zaś Rakowski ma zostać ambasadorem w Londynie.

Uznanie dla polityki Brianda w imieniu papieża

PARYŻ, 2.1. (PAT). W tutejszych kręgach politycznych uważają, iż przemówienie wygłoszone przez nuncjusza papieskiego w pałacu elizejskim, z okazji Nowego Roku, odróżnia się swą pełną wagą treścią od zwykłych przemówień noworocznych i może znaleźć oddźwięk w świecie katolickim. „Petit Parisien” zaznacza: „Nuncjusz wyraził nie tylko uczucie osobiste, oraz korpusu dyplomatycznego, lecz także dał wyraz stanowisku papieża, jawnie aprobującego politykę Brianda.

„Petit Journal” pisze: Nuncjusz wyraził w sposób nader szczęśliwy oddźwięk, jaki znajduje w całym świecie polityka zagraniczna Francji, prowadzona przez Brianda.

Polska w dniu Nowego Roku proklamuje przez usta Prezydenta hasła pokoju i pracy Rząd, dyplomacja i przedstawiciele wszystkich warstw narodu zgrupowali się wczoraj na zamku Królewskim

Tradycyjnym zwyczajem prezydent Rzeczypospolitej przyjmował wczoraj w południe życzenia noworoczne, z którymi pospieszili na zamek przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

O godz. 10.30 przed południem przybył na zamek rząd z prezesem rady ministrów, marszałkiem Piłsudskim na czele. Członkowie rządu spotkali prezydenta Mościckiego u wejścia do kaplicy zamkowej, w której mszę św. odprawiał kapłan domowy pana prezydenta, ks. prałat Bojanek.

Pierwsze życzenia złożył panu prezydentowi marszałek Piłsudski z członkami gabinetu, poczem prezydent udał się do sali marmurowej gdzie przyjął życzenia od marszałka senatu, Trąpczyńskiego i wicemarszałka sejmu, Daszyńskiego.

Następnie, poprzedzony przez dyrektora protokołu, Przędzińskiego w otoczeniu premiera i członków rządu, oraz całego swego domu cywilnego i wojskowego, przeszedł pan prezydent do sali rycerskiej, gdzie zebrany był w komplecie korpus dyplomatyczny.

Wszyscy przedstawiciele obcych państw wystąpili w paradnych frakach, bogato szamerowanych złotem, wojskowi zaś attachés w lśniących mundurach. Powszechną uwagę zwracał na siebie bawiący w Warszawie kapitan gwardji papieskiej, hr. Petrucci, w pensowym mundurze i w białych spodniach, z kaskiem o wielkiej białej kicie.

Zastępca dziekana korpusu dyplomatycznego (jest nim nuncjusz papieski, kard. Lauri) ambasador francuski, Laroche, powitał pana prezydenta następującym przemówieniem.

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA FRANCJI

Panie prezydencie Rzeczypospolitej!

Z powodu niedyspozycji jego eminencji, kardynała Lauri która, mamy nadzieję, jest chwilowa, mnie to przypaść w udziale zaszczyt złożenia Waszej Ekscelencji, w imieniu ciała dyplomatycznego, życzeń monarchów i naczelników państw, tu reprezentowanych.

Szczęśliwy to obyczaj, który pozwala nam w ten sposób, u progu

Nowego Roku, zebrać się razem w tym historycznym zamku tyle wspomnień w pamięci wywołującym, aby wyrazić głowie państwa polskiego życzenia pomyślności zarówno dla jego osoby, jak dla szlachetnego i pełnego chwały narodu polskiego.

Nasz czcigodny dziekan, gdyby tu był obecny, wyłożyłby lepiej odemnie dzisiaj nieśmiertelne słowa: „Pokój ludzicom dobrej woli”. Czy jednak wszyscy ludzie, godni tego miana, nie noszą słów tych wrytych w swem sercu? Wiedzą oni zbyt dobrze, że pokój jest dla wszystkich narodów dobrem bezcennym i że praca, źródło jedyne pomyślności i postępu, nie może być bez niego istotnie płodną.

Narody, których przedstawiciele widzi pan, panie prezydencie, przed sobą wiedzą, że naród polski jest najbardziej przeświadczony o tej prawdzie i w patriotyzmie swym, tak gorącym, lecz tak świadomym, żywi głębokie przywiązanie do pokoju, czując że ustalenie tegoż jest niezbędne dla umożliwienia swobodnego rozwoju jego podziwu godnej pracy i umocnienia w ten sposób, na nienaruszonych podstawach, dobrobytu narodu.

Przedstawiciele tych narodów są świadkami, iż rząd Rzeczypospolitej Polskiej umie stosować swoje postęпки do tych szlachetnych dążeń, a pan, panie prezydencie, może liczyć na ich współdziałanie w wypełnieniu tego zadania.

Oby usiłowania te wydały rychło owoce! Oby rok, który się rozpoczyna, stanowił etap rozstrzygający na drodze, wiodącej do odbudowy harmonji wszystkich narodów i oby był dla wielkiej i szlachetnej Polski zarówno jak dla całej ludzkości, początkiem trwałej ery pracy i dobrobytu w pokoju i bezpieczeństwie.

ODPOWIEDZ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W odpowiedzi na powyższe powitanie, wygłosił pan prezydent następujące przemówienie:

Panie ambasadorze, pragnę wyrazić waszej ekscelencji gorące podziękowanie za życzenia, które zechciał pan złożyć dla Polski, zarówno jak i dla mojej osoby, w imieniu monarchów i naczelników państw, których przedstawiciele tutaj się zbrali.

Tradycja każe, abyśmy na początku każdego roku, w życiu publicznym tak jak i prywatnym, zasięgnęli rady w przeszłości, by sta-

rać się przewidzieć i przygotować przyszłość. Chąc, aby usiłowania te przyniosły owoc, należy nam szukać natchnienia w boskiej zasadzie „dobrej woli”, talk skłusnie przytoczonej przez waszą ekscelencję, a która głęboko odpowiada stanowi duszy całego narodu polskiego.

Polska zdaje sobie w całej pełni sprawę z dobrodziejstw pokoju i pragnie przyczynić się do ustalenia tegoż tem skutecznie — jak tuszę, — że została powołana do zastąpienia w radzie wysokiego zgromadzenia genewskiego które zrodziło się z dążenia wszechświatowego do urzeczywistnienia zasad prawa i sprawiedliwości. Przekonany jestem, iż wszystkie narody, pragnące cel ten osiągnąć, zechcą szczerze współdziałać w pacyfikacji umysłów i serc, które bywają tak często potężnymi czynnikami w polityce i bez których ustalone podstawy pokoju nie mogą być ani mocne, ani trwałe.

Oby rok, który się rozpoczyna, przyniósł nam wszystkim tę pomyślność i dobrobyt, których pragniemy dla naszych narodów, a których szukać możemy jedynie w poszanowaniu nienaruszalnym traktatów i w tym duchu doskonałej zgody, dla którego przyzywamy wszyscy błogosławieństwa niebios.

Tą nadzieją ożywiony składam najszczerze życzenia monarchom i naczelnikom państw, które tu są reprezentowane przez waszą ekscelencję i jego kolegów z ciała dyplomatycznego.

DALSZE ŻYCZENIA.

Po skończonych przemówieniach udał się pan prezydent w otoczeniu rządu do dalszych sal zamkowych, gdzie kolejno składały mu życzenia następujące grupy, każda zebrana w innej sali

Najpierw wyższe duchowieństwo wszystkich wyznań dalej posłowie i senatorowie, senaty wyższych uczelni, wiceministrowie, generałicja i wyżsi oficerowie, wyżsi urzędnicy państwowi, rada miejska i magistrat, delegacje instytucji społecznych i cały szereg osób prywatnych.

Pan prezydent podawał każdemu z obecnych rękę.

W sali audyencyjnej, w której zebrani byli przedstawiciele wojskowości, marszałek Piłsudski idący tuż za prezydentem, ścisł dłoń każdego z zebranych, poczem kolejno czynili to wszyscy ministrowie.

WŁOCHY TŁOMACZĄ SIĘ

Traktat włosko-niemiecki wywołał dużo komentarzy

RZYM, 2.1. (PAT). Agencja Stefaniego komunikuje: Uwagę włoskich kręgów urzędowych zwróciły różne komentarze prasy zagranicznej w sprawie zawarcia traktatu włosko-niemieckiego. Komentarze te bądź pod względem tonu bądź fałszywego ujęcia sprawy dziwnie odbiegają i różnią się o trzeciego i dy skretnego stanowiska, jakie zajęła w kwestji wspomnianego wyżej traktatu prasa włoska. Należy przeto stwierdzić istotny stan sprawy oraz wyjaśnić fakty, które nie mogą być przeznaczone dla celów polityki antywłoskiej, lub antyfaszystowskiej.

Inicjatywa traktatu wyszła od rządu Rzeszy, a z pierwszą propozycją w tej mierze zwrócił się do podsekretarza stanu włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Grandiego — minister spraw zagranicznych Rzeszy, dr. Stresemann. Było to we wrześniu ubiegłego roku, w Genewie. Stresemann liczył nawet wówczas, iż traktat będzie można zawrzeć je-

szcze podczas trwania sesji genewskiej. Mussolini wyraził jednak wówczas życzenie pozostawienia mu czasu na zapoznanie się z duchem i formą projektowanego traktatu. Twierdzenia niektórych dzienników angielskich, jakoby Mussolini pragnął nadać traktatowi szerokie znaczenie polityczne, nie odpowiadają absolutnie prawdzie, podobnie jak niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby rząd włoski przedstawił był własny projekt traktatu o tendencjach politycznych anti-francuskich.

Co się tyczy sprawy podróży Stresemanna do Włoch, to jest całkowicie nieprawdziwą wiadomością, podana przez niektóre dzienniki, jakoby minister niemiecki odmówił przyjęcia zaproszenia rządu włoskiego. Zaproszenie takie nie było nigdy uczynione. Jest jednak rzeczą jasną, że gdyby Stresemann spędził swój urlop — tak, jak to było planowane — nad jeziorem Maggiore, lub gdyby przybył do Rzymu, rząd włoski byłby szczęśli-

wy, mogąc mu udzielić gościny w sposób jaknajszczerzy i jaknajserdeczniejszy.

Inne dzienniki angielskie i francuskie uczyniły w swych komentarzach aluzję do górnej Adygi. Wy nika stąd, iż autorzy tych komentarzy zbyt szybko i pobieżnie studjowali traktat albowiem w rzeczywistości w traktacie tym niema niczego, coby dotyczyło bezpośrednio, a nawet pośrednio, kwestji gród, są składową częścią terytorjum górnej Adygi. Obszary górnej Adykrólestwa włoskiego, a tem samym sprawa traktowania obywateli, zamieszkałych w tej dzielnicy, jest sprawą czysto wewnętrzną państwa włoskiego.

Włoskie kręgi rządowe nie chcą ani wyolbrzymiać, ani też osłabiać znaczenia zawartego traktatu. Znaczenie to uzasadniają inne czynniki, które należy ocenić „Deutsches Diplomatisches Korrespondenz” i które docenione zostaną niewątpliwie przez prasę obywatelną wszystkich krajów.

Zgon znakomitego poety.

Umart R. M. Rilke.

Jak donosi PAT, w miejscowości szwajcarskiej Montreux zmarł młody poeta niemiecki, Rainer Maria Rilke, przeżywszy 52 lata.

Rilke urodził się w r. 1875 w Pradze; zaczął swą pisarską karierę od wydawania nastrojowych obrazków i nowelek. Ale głośny i ceniony stał się dopiero po ogłoszeniu swych wierszy, które tworzył — że się tak można wyrazić — nową liryczną kulturę. Jako poeta, był mistrzem uduchowionego nastroju i głębi; rzeczy jego odznaczają się subtelnością i prostotą, z jaką traktował największe problemy życia i śmierci. Jako najpopularniejsze jego dzieło uchodzi „Miłość i śmierć Korneta Chrystiana Rilkego“. Był Rilke również nawcą sztuki; pisał o wielkich artystach, m. i. był autorem monografii o rzeźbiarzu Aug. Rodinie. Bardzo ceniony w kraju i zagranicą, poeta doczekał się nieważno w Polsce dopiero sławy jego wierszyki subtelne i wytworne, wyrażające jakby nowy kierunek idealistyczny w poezji współczesnej oparty trochę na założeniach ekspresjonizmu w poezji (R. Agore) i tradycjach „poezji czystej“ (P. Valery) — tłumaczył w Polsce przeważnie Witold Hulewicza, który niemal wprowadził go do Polski. Rilke był miłośnikiem kultury francuskiej; pisał utwory o francusku i mieszkał w Paryżu przez pewien czas.

Osiem banków zlikwidowano

Dziesięć innych oczekuje tego samego

W dniu wczorajszym upłynął ostateczny termin powiększenia przez banki akcyjne kapitałów za zadanych do jednego miliona zł. Ministerstwo skarbu — jak wiadomo — nie zamierza przedłużyć go terminu i rozpatrywać będzie tylko te podania o zatwierdzenie nowych emisji, które wniesiono do 1 stycznia 1927 roku.

W związku z tem komisariat bankowy przy ministerstwie skarbu, przystąpił do zupełnej likwidacji 8 banków.

Zlikwidowane będą:

Bank centralny dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Warszawie (Zgoda 9).

Bank towarowy spółka akcyjna w Warszawie (Moniuszki 2).

Bank Kujawski we Włocławku

Bank mieszczaństwa polskiego w Poznaniu.

Bank centralny w Poznaniu.

Śląski bank tranzytowy w Katowicach.

Bank przemysłowców zgierskich Zgierz (przechodzi na współwłasność).

Pozatem mocno zakwestionowana jest istnienie dziesięciu banków, które wystąpiły wprawdzie z podaniami o zatwierdzenie nowych emisji; sytuacja finansowa tych banków jest jednakże tego rodzaju, że będą musiały najprawdopodobniej również przejść w stan likwidacji.

Dzięki tym zarządzeniom ministerstwa skarbu w niedługim czasie „pozostaną przy życiu“ jedynie instytucje bankowe oparte na silniejszych podstawach, zdolne zabezpieczyć nierządkiem ciężkim trybem zdobyte oszczędności klientów.

Chaos gabinetowy w Jugosławii

Uzunowicz pada się do dymisji

BIAŁOGRÓD, 2 stycznia (Pat) Liczby 94 członków klubu radylnego 21 członków a pomiędzy nimi prezes i wiceprezes Skupczyński głosowało przeciwko wyrażeniu pełnego zaufania gabinetowi Uzunowicza.

Bezpośrednio po posiedzeniu klubu dwaj zwolennicy Pasieca minister rolnictwa Szymonowicz i minister zdrowia Mileticz podali się do dymisji. W sytuacji parlamentarnej wytworzył się taki chaos, że należy liczyć się z dymisją

Średniowieczne tortury w areszcie policyjnym

Jak zamordowano więźnia ś. p. Wenklera

Więzienie, czy mordownia? — Ludzie-zwierzęta w mundurach policyjnych

Ze Lwowa donoszą do „Głosu Polskiego“:

W dalszym ciągu rozprawy o zamordowanie w aresztach policyjnych ś. p. Wenklera zeznawał b. zarządca tej mordowni Korecki, któremu wytoczono do hodzenia z powodu zaniedbania kontroli. — Zeznał on, iż Wenkler nie żalił się przed nim, lecz inni aresztanci domagali się, aby go zabrać do szpitala.

Świadek słyszał wołanie Wenklera: „Gwałtu, policja bije“, patrzył się przez okienko do celi, nie zaobserwował faktów pobicia Wenklera.

Co się działo nocami, tego świadek nie wie.

Posterunkowy Baczyński wdział w celę Wenklera gdy leżał na pryczy w stanie silnie zdenerwowanym. — Wołał on wówczas do świadka: „Czemu już raz mojej

sprawy nie załatwisz?“ Wenkler miał wówczas widoczne obrażenia i nogę spuchniętą.

Aresztant Pacholika zeznał w śledztwie, że Wenkler rozpowiadał mu, iż miał awanturę z komisarzem który go pobit.

Piotr Sobolewski zeznał, iż Wenkler leżał goły przykuty do pryczy, pomimo, iż było wówczas zimno, okno było otwarte. Świadek, litując

się nad nieszczęsnym zamknął okno, Wenkler był wówczas chory i w gorączce wskutek zadawanych mu tortur.

Następnie odczytano orzeczenie znawców lekarzy dr. Szulcawskiego i dr. Pira, którzy stwierdzili, iż złamanie szczęki nastąpiło na 10 dni przed śmiercią.

Lekarz szpitalny zeznał w śledztwie iż jeden z kluczników powiadomił go telefonicznie, iż Wenkler jest „warjatem“ i sam się poranił. Gdy Wenklera przytransportowano do szpitala koszuła na nim była zakrzepła od ran, tak, że nie można jej było zdjąć z ciała torturowanego. Stan jego był beznadziejny.

Stanisław Broś zeznał, iż Wenklerowi w areszcie nie dawano chleba. Gdy pytano się dlaczego, wówczas oskarżony klucznik Kaczor odpowiedział: „on i bez tego jest ładny“.

Michał Zwarysz zeznał, że Kaczor chwycił za włosy Wenklera, rzucił na ziemię i pobit kluczem.

Maria Popowicz zatrudniona w pralni p. Zacharkowej, zeznała, że gdy 26 lipca bawił tam przez krótki czas Wenkler to mówił, iż jest bardzo głodny, gdyż przez 7 dni nie dawano mu pożywienia w areszcie. Nieszczęsny miał ciężkie obrażenia, i rany na ciele. Mówił, że go masakrowano kołbami karabinów, obcasami, tratowano i t. d. Rozpowiadał również o swej awanturze z jakimś komisarzem.

Wincenty Stein, włóczęga mówił, że Wenkler miał wówczas na sobie ubranie prawie że nowe, koszulę półjedwabną, srebrne spinki u mankietów i w krawacie, na nogach złote półbutki.

Wówczas mówił on do świadka, iż w kawiarni Szkockiej jakiś komisarz obraził kobietę z którą on tam bawił, następnie uderzył go w twarz.

Wenkler uderzył wówczas komisarza tego krzesłem, za co też został aresztowany. W kurytarzu aresztów policyjnych dwóch policjantów ciągnęło go za ręce a dwóch biło go i kopało. Między nimi był jakiś konny policjant, mający wąsy strzyżone po angielsku. Wenkler skarżył się wówczas, że boki go bola od obcasów.

Gdy świadek został drugi raz aresztowany znów spotkał Wenklera w areszcie policyjnym. Miał on wówczas ręce skute w tył, nogę miał spuchniętą oraz sińce od obcasów na plecach i piersiach. Wenkler mówił wówczas, iż w areszcie sądu S. III, niejaką Adaśko Sołak pobit go siłą przemocą zamienił mu bluzkę na swą starą i zniszczoną. Zabrano mu wówczas inne wartościowe rzeczy, a tamtejsi dozorca więzienni zamiast wziąć go w obronę, brali nawet udział w licytowaniu jego rzeczy pospół z aresztantami.

Jak wiadomo, maltretowany tam Wenkler wywołał awanturę za co przytrzymał go przez dalsze 14 dni. Stein słyszał od aresztantów, jakoby Wenklera pobili również nie którzy współwięźniowie.

Następnie odczytano zeznania kilku innych aresztantów, którzy również potwierdzili fakty masakrowania Wenklera.

Na wniosek prokuratora trybunał postanowił wezwać na rozprawę Andrzeja Charakę, Piotra Warwickiego i Mikołaja Skaryszę, którzy przebywali wspólnie z Wenklerem w areszcie.

Krwawy bandyta Soja zastrzelony

Padł ostatni z towarzyszy zbója Zielińskiego

W lutym r. b., zanim jeszcze zyskał sobie smutną sławę słynny potem bandyta, Wiktor Zieliński, wywarła silne wrażenie w całym mieście wiadomość o napadzie bandyckim, dokonanym przez dwóch bandytów, na mieszkanie właścicieli sklepu spożywczego przy ul. Widok 24, Anzelm Marcowej.

Wówczas to uchodzący w ulicy Marszałkowskiej bandyci byli obawiający się przez policję przy pomocy przechodniów, mianowicie J. Matuzewski w bramie domu nr 111, gdzie mieści się kinoteatr „Światowid“, a drugi, Władysław Soja, na rogu ulic Widok i Marszałkowskiej.

Obaj zostali uwięzieni i oddani pod sąd jako oskarżeni o zbrojny napad rabunkowy.

Władysław Soja po krótkim pobycie w celi z stał umieszczony w szpitalu wojskowym przy ul. Zakroczymskiej, skąd zbiegł, został jednak schwytany i osadzony jako dezertier w więzieniu wojskowym przy ul. Dzikiej. I tu jednakże w oczekiwaniu na rozprawę sądową

umiał się tak ułożyć wobec straży więziennej, że nie było mu ostatecznie trudnym zmylić jej czujność. Wkrótce zbiegł powtórnie i wtedy już przepadł narazie, jak kamień w wodę.

Przed kilka miesięcy nic o nim nie było słychać. Dochodziły jeno w okresie smutnej pamięci epoki Zielińskiego głuche wieści, że Soja dąrywa w niej jakąś niejasną rolę. Tu i owdzie z rysopisu poznawano w rabusiu, który ograbił przejeżdżnych, lub strzelał do policjanta, jak to miało miejsce w Rudzie Talupskiej, nie kog innego, jak właśnie Władysława Soję.

We wrześniu pokazał się on w okolicach Starego Miasta i ulicy Brzozowej. Widywano go podobno na Rybakach, M. Stowej i Bugaju, ale był nieuchwytny. Wieści o nim dochodziły do policji zawsze spóźni ne.

W międzyczasie sąd okręgowy skazał jego kamrata, Jana Matuzewskiego, na 8 lat ciężkiego więzienia on zaś, Soja, po pewnej olbrzymiej obławie uciekł na pro-

wincję, gdzie dokonywał napadów na drogach.

Przed kilku dniami policja śledcza otrzymała zawiadomienie, że niebezpieczny ten bandyta odwiedza lokal wd wy po złodzieju Kempisty przy ul. Stawki nr. 71.

Wwiadownicy policji kryminalnej, śledząc go już w wigilję, mieli go ująć w mieszkaniu Kempisty, lecz Soja, przesadziwszy parkan zdołał umknąć z zasadzki.

Jednak od paru dni mieszkanie to było już stale pod obserwacją. Niestety, bandyta znał z widzenia wszystkich tropiących go to też, gdy wyszedłszy około godz. 10-ej rano ze wspomnianego domu na ulicę, ujrzał kilku agentów, a wśród nich agenta Rafla, bez namysłu sięgnął po rewolwer i tropiących go zasypał strzałami.

Zanim zdołano zorientować się w położeniu, Soja rzucił się do ucieczki w kierunku ulicy Okopowej. Straży zaalarmowały innych funkcjonariuszy policji m. in. Kwika Neumana, Szubińskiego, Jona i Dobrzyńskiego, którzy natychmiast rzucili się w pościg za uciekającym.

Pogoni trwała aż do tyłów zakładu spalarni śmieci przy ul. Spokojnej. Tu Soja znalazłszy się na niezabudowanej uliczce Kolskiej, gdzie znajduje się fabryka asfaltu braci Cygan a czując upadek sił, ukrył się za stertą żwiru,

zamieniając ją w barykadę, i z poza niej począł ściągających agentów prażyć ogniem strzałów rewolwerowych.

W odpowiedzi rozpoczęła się zawzięta kancnada. Dano kilka-kawzięta kancnada. Dano kilka-dziesiąt strzałów i niebawem z poza sterty, ociekając krwią, wysunął się Soja, uczynił kilka kroków naprzód i za chwilę bezwładny stoczył się do rowu. Kiedy nadbiegli policjanci, zastali go już martwego.

Przy zabitym znaleziono dwa puste rewolwery, jeden hiszpański browning drugi nagan. Na miejscu niebawem przybył nacelnik urzędu śledczego, nadk m. Chelmiński i jego zastępca, kom. Sobota, kierownik brygady obserwacyjnej, Stabholz, oraz władze sądowe.

Cz czerin przybędzie do Paryża

aby uregulować długi francusko-rosyjskie

PARYŻ, 31.12. Oczekują tutaj przybycia sowieckiego ministra spraw zagranicznych, Cziczierina, który ma przybyć dnia 15 stycznia b. r. celem otwarcia rokowań w sprawie spłaty długów sowieckich. W kołach politycznych mówią, że Cziczierin wystąpi z nowymi propozycjami spłacenia przedwojennych długów rosyjskich rocznymi ratami po 2.4 miliona funtów.

Natomiast Cziczierin spodziewa się uzyskania kredytów na zakup francuskich produktów.

Przypuszcza się, że i tym razem propozycje sowieckie zostaną odrzucone, bowiem Francja żąda spłat rocznych na pokrycie należności francuskim posiadaczom przedwojennych obligacji rosyjskich w wysokości 3.200.000 funtów szterlingów.

Niemcy budują flotę wojenną

BERLIN, 2.1. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Admiralicja Rzeszy niemieckiej przewiduje na rok 1927 dalszą rozbudowę floty wojen. Na początku miesiąca stycznia zostanie spuszczone na wodę wielki krążownik „Schlesien“, w marcu zaś zostanie wykończona budowa ma-

łego krążownika pojemności 6.000 tonn w stoczni w Wilhelmshafen. Większa część statków wojennych floty niemieckiej została przebudowana, tak, że statki będą pędzone zapomocą nafty, a nie węgla, jak dotychczas.

Niemcom nikt nie wierzy

Tak stwierdza „Vorwärts“

Berlin, 2.1. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Socjalistyczny organ „Vorwärts“ zamieszcza w artykule wstępny sensacyjny uwagi o polityce zagranicznej niemieckiej na wschodzie Europy, stwierdzając m. in., że przywódca partii prawicowych niemieckich zawsze na nowo marza o rozprawie zbrojnej nad Włosami. Wobec tego nikt zagranicą nie wierzy w to, że nacjonalisci szczerze pragną pokoju w Europie, Po-

lityka zagraniczna Niemiec nie może się opierać na faryzeuszostwie. Pomiedzy polityka wschodnią a zachodnią w Europie nie może istnieć żadna różnica od czasu, kiedy Niemcy należą do ligi narodów. Liga narodów nigdy nie ścierni polityki gwałcenia Polski, o której marza nacjonalistyczni fanatyci niemieccy. Pogwałcenie Polski jest też praktycznie niemożliwe.

Eksplozja bakcyliów tuberkulozy

Wybuch mógł zarazić suchotami ludność całej Szwajcarii i krajów okolicznych

GENEWA, 31.12. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). W laboratorium znanego bakteriologa Spahlingera eksplodował wczoraj wieczorem stój, zawierający zbiór bakcyliów tuberkulozy. W czasie eksplozji słoju cała jego zawartość oblała uczonego Spahlingera, który został pokryty miliardami zarazków tuberkulicznych. Dezynfekcja trwała kilka godzin. Prof. Spahlinger oświadczył, że w butelce, która eksplodowała, znajdowało się tyle zarazków gruźlicy, że mogłyby zarazić ludność nie tylko całej Szwajcarii, ale również ludność sąsiednich krajów.

Uśmiech fortuny dla kamieniczników

Od 1 stycznia komorne wzrosło o 6 procent

Niezbyt pomyslnie finansowo zapowiadający się dla ogółu lokatorów 1927 rok, przynosi z sobą realny uśmiech fortuny dla kamieniczników w całej Polsce.

Zbliża ich bowiem jeszcze bardziej ku upragnionej normie pełnowartościowego komornego z roku 1914.

Od 1 stycznia r. b. będziemy płacili o 6 procent więcej, niż w ubiegłym kwartale za mieszkania. To znaczy:

1) Lokale jednopokojowe, składające się bądź z pokoju i kuchni, bądź z kuchni samej, płacić będą **67 procent pełnowartościowego komornego**.

W następnym kwartale znów o 6 procent więcej.

2) Lokale 2- lub 3-pokojowe, lokale handlowe i przedsiębior-

stwa, wykupujące świadectwa 4-ej kategorii oraz lokale rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe 8-ej kategorii

72 procent pełnowartościowego komornego.

3) Mieszkania z 4 do 6 pokoiów pomieszczenia zakładów naukowych i wychowawczych, lokale spółdzielni robotniczych i robotniczych związków zawodowych, lokale mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe 7-ej kategorii

77 procent pełnowartościowego komornego.

4) Sklepy i pomieszczenia handlowe i przemysłowe, za które komorne w r. 1914 nie przekraczało 600 rubli, 1200 marek niemieckich,

1500 koron austriackich, pensjonaty i pokoje umeblowane, pracownie nie połączone z mieszkaniem — z wyjątkiem pracowni artystów malarzy i rzeźbiarzy, mieszkania złożone conajmniej z 7 pokoiów

82 procent pełnowartościowego czynszu.

W kwartale II-im plus 6 procent.

Sklepy i inne pomieszczenia handlowo-przemysłowe, nie podпадаjące pod powyższe kategorie

87 procent pełnowartościowego czynszu.

W następnym kwartale o 6 procent więcej.

Budynki fabryczne osiągnęły już w roku bieżącym poziom przed wojenny i ochronie nie podlegają.

Pożyczkę dolarową dla Łodzi

magistrat uważa za nie do przyjęcia

(b) Przed paru dniami odbyło się posiedzenie komisji finansowej rady miejskiej, na którym m. in. miał być rozpatrywany projekt wielkiej pożyczki zagranicznej, zafinansowanej miastu.

W sprawie powyższej zabrał głos wiceprezydent Groszkowski, który wskazał, że narazie nie może ze względów taktycznych dać bliższych wyjaśnień i punkt ten cofa z porządku dziennego.

W krótkich zarysach p. wiceprezydent określił charakter pożyczki na 15 milionów dolarów, zaplanowanej miastu za pośrednictwem jednego z łódzkich adwokatów, który domaga się 2 procent

prowinizji w razie dośnięcia do skutku tej transakcji.

Konsorcjum zagraniczne proponuje pożyczkę na kontynuowanie robót kanalizacyjnych pod warunkiem, że miasto wycofa się z umowy w konsorcjum. P. wiceprezydent uważa, że warunek ten jest nie do przyjęcia z różnych względów.

Chcąc sprawę powyższą zdjąć z porządku dziennego jednak wywiązała się krótka dyskusja i postanowiono uchwałę narazie co do zastrzeżeń konsorcjum nie przyjmować do czasu przedstawienia przez magistrat szczegółowego planu pożyczki.

Wisielec w garsonjerze

Tragedia pozbawionego pracy urzędnika

Przed rokiem przybył z Krakowa do Łodzi 35-letni Jzaak Kranc i zamieszkał w garsonjerze N:14 na 5 piętrze przy ul. Piotrkowskiej 56. Kranc otrzymał przed stawicielst. o jednej z większych kopalń pod Krakowem.

Z początku Krancowi bardzo dobrze się powodziło, jednakże wskutek ogólnego kryzysu w przemyśle i handlu otrzymywał on coraz mniej zamówień, wobec czego dyrekcja kopalni zwinęła przedstawicielstwo. Kranc znalazł się na bruku bez pracy. Kranc został pośrednikiem handlowym, zajęcie to jednak nie przynosiło mu dostatecznego zarobku. Będąc z natury dumnym, Kranc nie chciał przyjąć pomocy materialnej ofiarowanej mu przez krewnego swego p. M. Plywackiego, właściciela składu aptecznego przy ul. Andrzeja 11. Z dnia na dzień coraz gorzej przedstawiały się zarobki Kranca, wobec czego popadł on w melancholję i rozstrój nerwowy.

Pan Plywacki ponownie zaproponował Krancowi większą pożyczkę pieniężną, lecz ten po raz wtóry kategorycznie odmówił.

Dnia 21 grudnia 1926 roku dozorca domu zauważył Kranca o go-

dzinie 9 wieczorem wracającego do domu; był on bardzo przynębienny. Kranc zakomunikował dozorcę, by pilnował jego mieszkania, gdyż wyjeżdża na kilka dni do rodziny, zamieszkałej w Krakowie.

W dniu wczorajszym p. Lejzer Rabinowicz zajmujący sasiadnią garsonjerę nr. 16, poczuł jakiś wstępny odór który przez szpary w drzwiach wydostawał się z pokoju Kranca. Rabinowicz natychmiast powiadomił o tem administratorem domu, Karola Weigla. Po bezskutecznym dobijaniu się do drzwi Kranca, które były zamknięte na klucz, powiadomił natychmiast 7-y komisariat policji. Do garsonjery Kranca udał się prokuror Łębkowski ze ślusarzem i dwoma posterunkowymi. Po wycięciu zamku wchodzących policjantów uderzył odór rozkładającego się ciała. Na ręczniku przywiązanym do klamki okna ujrano Kranca wiszącego w pozycji kłęzącej.

Zawezwany lekarz skonstatował zgon Kranca przed 10 dniami.

Przy zwłokach wystawiono posterunek policyjny. O samobójstwie Kranca powiadomiono natychmiast rodzinę.

Olbrzymi pożar fabryki

Splónęły doszczętnie warsztaty firmy Adolf Speidel

(r) Nie przebrzmiały jeszcze echa pożaru fabryki należącej do braci Zapp przy ulicy Juliusza 16 gdy mamy znów do zanotowania wielki pożar fabryki, należącej do firmy „Adolf Speidel” przy ul. Kopernika 51.

O godzinie 5.45, dnia 31 grudnia 1926 r. kierowniczka miejskiego zakładu wychowawczego dla dzieci zaniedbanych przy ul. Kopernika 53, ujrzała kłęby dymu, dobywające się przez okna fabryki należącej do firmy „Adolf Speidel”, wobec czego natychmiast zaalarmowała straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybył natychmiast drugi oddział straży

ogniowej pod dowództwem plutonowego Kosa. W chwili przyjazdu pierwszego oddziału straży 1-piętrowy budynek fabryczny stał w płomieniach.

Po upływie kilkunastu minut na miejsce pożaru przybyły jeszcze 3-ci, 4-ty 5-ty, 6-ty i 10-ty oddziały straży ogniowej pod dowództwem komendanta straży, dr. Alfreda Grohmana i wicekomendanta, Karola Scheiblera.

Straż przystąpiła do likwidowania ognia i niedopuszczenia go na sąsiednie posesje. Jak zdążyło ustalić, ogień wybuchł na 1-em piętrze, w lewym skrzydle budynku fabrycznego, w oddziale salfak-

Silny wiatr rozrzucał wokoło iskry i potęgował jeszcze płomienie, co utrudniało wzrost akcji ratowniczej. Pożar ogarnął cały budynek fabryczny tworząc jedno wielkie morze ognia. Wysokie temperatury ujemnie zliwiła dzielnym strażnikom podjęcie do płonącego budynku, obawa zawalenia się murów potęgowała niebezpieczeństwo.

Po 4 i pół godzinnej akcji ratowniczej pożar został ugaszony.

Straty wynoszą 500.000 złotych.

Przeprowadzone dochodzenie nie ustaliło dotychczas przyczyny pożaru.

Krwawy epilog tragicznej miłości

Łodzianin, wzgardzony przez warszawiankę, popełnił samobójstwo

Z Warszawy donoszą do „Głosu Polskiego”:

W święto Nowego Roku rozegrał się w mieszkaniu wdowy, Felicji Remsowej na Pradze (Jagiellońska 11) ostatni akt

ponurej tragedji miłosnej.

W chwili, gdy pani Remsowa (lat około 30) rozmawiała w salonie ze swym narzeczonym, Mieczysławem O., w pokoju jadalnym rozległ się huk strzału rewolwerowego. Oboje narzeczeni zdrętwieli z przerażenia. Gdy wpadli do jadalni, zastali tam około 40-letniego mężczyznę, broczącego krwią.

Pani Remsowa krzyknęła. Był to dawny jej narzeczony, wierny od 10 blisko lat. Władysław Jaworek, właściciel zakładu tokarskiego w Łodzi (Zielona 32). Jaworek starał się o rękę p. Felicji Remsowej przed wojną. Wówczas wyszła ona za właściciela domu przy ul. Jagiellońskiej 11 — p. Remsa który zmarł przed trzema laty.

Po śmierci jego Jaworek ponownie przypomniał się p. Remsowej ze swą miłością. Widocznie zachowanie się p. Remsowej budziło w nim pewne nadzieje, gdyż do niedawna przyjeżdżał na

każde większe święto do Warszawy i wiele chwil spędzał wraz z p. Remsową. Od pewnego czasu coś zaczęło się znów psuć we wzajemnych stosunkach.

Zjawił się rywal. Onegdaj około godz. 2-ej po po-

łudniu Jaworek przyszedł do pani Remsowej, by jej złożyć życzenia noworoczne. Wszedł do pokoju jadalnego w chwili, gdy w przyległym salonie p. Remsowa omawiała z nowym swym narzeczonym

kwestję zapowiedzi i ślubu. Jaworek przerwał tę rozmowę śmiertelnym strzałem w skroń.

Przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego w kilka chwil potem zmarł.

Rynek wyrobów żyrdawskich.

Towary żyrdawskie zaczynają znów powoli wypierać towary obce, jak austriackie, czeskie, angielskie, belgijskie i niemieckie. Podczas kilkumiesięcznego bowiem przerwania produkcji przez fabrykę „Żyrdów”, musieli hurtownicy zaopatrywać się w towary obce, teraz zaś po podjęciu fabrykacji musi „Żyrdów” zdobywać sobie odbiorców. Popyt na towary żyrdawskie jest wielki, ponieważ jakość towaru znana jest dobrze konsumentom krajowym, którzy wolą dobry silny towar polski od tańszego wprawdzie, ale gorszego towaru zagranicznego. Jednakże część konsumentów przyzwyczaiła się już podczas ostatnich miesięcy do produktów obcych, zwłaszcza, że przedstawiciele firm zagranicznych dają prócz niższych cen, wyższe rabaty i korzystniejsze warunki sprzedaży. Warunki sprzedaży w fabryce żyrdawskiej są indywidualne.

KRWAWA LIBACJA NA OKRECIE

Miljoner amerykański zniknął w tajemniczych okolicznościach



Na spekulacji ziemią dorobił się milionów dolarów D. P. Davis, a żyznej i bujnej Florydzie handlował „działkami”, kolonizował, romadził pieniądze. Wreszcie ty-

le ich miał, że postanowił zakończyć życie „globetrotterów”, wybrać się w świat daleki, przeprowić się najpierw do Europy i tu w Paryżu i Nizy, Londynie i

Wenecji żyć bez troski, życiem „amerykańskiego milionera”. Słicznie sobie to wyobraził i rozkoszne roił plany, kiedy zajmował luksusową kabinę na „Majesticu” pierwszym parowcu atlantyckim. Minęły trzy dni, statek znajdował się na środku oceanu, kiedy nagle milioner znikł... Nie można powiedzieć: jakby się pod ziemię zapadł — bo wokół wrzało morze, kłębiły się spiętrzone fale. Na o-

krećcie wypadek wywołał piorunujące wrażenie; kapitan wszczął energiczne dochodzenia. I wreszcie śledztwo ujawniło, że w przeddzień zniknięcia w kajucie mister Davisa odbyła się suta libacja... Jeden z podróżnych i trzy piękne pasażerki brały udział w wesołej bibce, podczas której niejednego „cocktail” został wysączony. Ostatecznie „ustalono”, że milioner dostał „zawrotu głowy” i podczas

spaceru wpadł do morza... Nikt wprawdzie przy tem nie był — ale „zapewne” tak, a nie inaczej było... Tajemnicy zresztą tego zagadkowego zniknięcia nikt więcej nie dociecze. A tak pięknie sobie dalsze życie wyobrażał mr. Davis, kiedy zebrawszy wór złota wybrał się do Europy, by tu spać, gdzie się da, nektar żywota człowieka bogatego... Wzamięn za to znalazł zimny grób w głębinach oceanu.

Najwyższe Władze wyraziły się z uznaniem o

KSIEDZE ADRESOWEJ POLSKI

dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa wraz z m. Gdańskiem

wydawnictwo:

T-wa Reklamy Międzynarodowej, Sp. z o. o.

gen. repr. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy po cenie zł. 75.—

Przedstawiciel: J. Hirsberg, Łódź, Szkolna 4.

REDUTA

DZIŚ i JUTRO

nieodwołalnie ostatnie 2 dni
— po cenach niższych —

Wszystkie miejsca na wszystkie seanse
balkonowe zł. 1, parterowe 1.50
Początek o godzinie 3.30 po poł., ostatni seans o 10-ej wiecz.

Nędznicy

VICTORA HUGO

Mosley -- „Srebrna łyżka“ Syn barona wybrany na posła z partii pracy

Z Londynu donoszą:

W okręgu Smethwick odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do izby niższej, które zakończyły się zwycięstwem kandydata Labour Party. Nie byłoby w tem nic szczególnego nawet fakt, że kandydat robotniczy otrzymał o tysiąc sześćset głosów więcej od swego poprzednika, również członka partii pracy, nie wywołałoby tak ożywionych komentarzy w angielskiej opinii publicznej. Przedmiotem dyskusji wszystkich sfer w Londynie jest przede wszystkim osoba wybranego posła, a następnie sposób, w jaki odbyła się kampanja wyborcza. Nowo wybrany poseł socjalistyczny nazywa się Oswald Mosley, jest synem bardzo bogatego barona i zięciem lorda Curzona, dumnego markiza i byłego wicekróla Indji.

Mosley oddawna już zaprzęta sobą opinię publiczną Anglii. Od czasu, kiedy powrócił z wojny przeszedł do partii robotniczej i skłonił również swą żonę, lady Cynnkis, by stała się socjalistką. Mosley posiada w Londynie wspaniały pałac na pięknym Smith Square. Pałac ten powstał z połączenia dwóch domów. Mosley sam jest człowiekiem bardzo bogatym. Konserwatyści nie mogą mu darować wystąpienia z ich stronnictwa, szczególnie ojciec Mosleya obraził się śmiertelnie na syna. Pomiędzy starym baronem a młodym Mosleyem doszło do gwałtownych scen, ojciec zerwał z synem stosunki, a potem publicznie wystosował do niego żądanie, by przedewszystkiem darował swój piękny pałac i majątek ubogim potem dopiero będzie mógł uwierzyć w jego socjalizm. Na to syn odpowiedział, że wcale nie ma takiego zamiaru. Dodał jeszcze, że wierzy, iż dla ludzi bogatych typu jego ojca byłoby bardzo wygodnym, gdyby żaden człowiek, agitujący dla Labour Party, nie posiadał pieniędzy bo w takim razie agitacja jego byłaby bezowocna, albo z powodu materialnej zależności nie można było powiedzieć całej prawdy.

Odpowiedź ta nie przyczyniła się, rzecz prosta, do polepszenia stosunków pomiędzy ojcem a synem, a kiedy ostatni wystawił swą kandydaturę do parlamentu ze stronnictwa robotniczego, a żona stanęła mu w tej kampanji wiernie przy boku, starzec nie panował już nad sobą i w wywiadzie udzielonym korespondentowi jednej z gazet wyraził się w bardzo ostrych

słowach o swym synu. Oswald — rzekł — urodził się ze srebrną łyżką w ustach i kosztowało przeszło 200 funtów, by uczynić zeń człowieka. Poprzednio patrzył z pogardą na wszystko co było rzemiosłem i przez całe swe życie nie pracował naprawdę ani jeden dzień. Jeżeli jest socjalista, niech się wyrzeknie majątku, a żona jego niech się nie nazywa lady Cynnkis, lecz poprostu panią Mosley. Temu wywiadowi zawdzięcza Oswald Mosley przydomek „Mosley Silver Sporn“, nadany mu przez prasę Rothermera i Beaverbrooka.

Prasa ta poświęca wszystkiemu co czyni Mosley nadzwyczajną uwagę.

Wśród ilustracji zamieściła fotografię jego pięknego pałacu na Smith Square przy czem wyraźnie podkreślano, że pałac ten składa się z dwóch domów. Pisano, że lady Cynnkis pozwalała, by podczas kampanji wyborczej nazywano ją poprostu panią Mosley, że na przebieg tego czasu zamieniła eleganckie toalety na skromny kostium, że Mosley posiada wspaniały samochód, ale podczas wyborów używał starego, obszarpanego pojazdu wiele jeszcze innych rze-

czy, byleby tylko kandydata Labour Party uczynić śmiesznym.

Ataki prasy miały ten skutek, że kampanja przybrała bardzo brzydkie formy. Gdziekolwiek zjawiał się na swym samochodzie Mosley, by przemawiać publicznie, tam niespodziewanie ukazywał się i Pike, kandydat konserwatywny i również rozpoczął przemowę. Obaj starali się wzajemnie przekrzyknąć, wymyślali sobie a ponieważ Mosley był mniej dowcipnym, zawsze musiał pierwszy zaprzestawać, a Pike drwił z niego, że jest słaby i niezręczny, i że ani przez jeden dzień nie potrafi pracować porządnie. W końcu publiczność mieszała się do kłótni, przy czem nie ograniczała się do słów, lecz często przechodziła do czynów, tak że policja zmuszona była interwenjować. W ostatnich dniach przed wyborami, gdzie tylko zjawiali się Mosley i Pike, tam zaraz ukazywał się większy oddział policji i stawał pomiędzy rywalami. W dniu wyborów była jeszcze jedna sensacja. Córka premiera Baldwina kierowała samochodem kandydata konserwatywnego, podczas gdy socjalistyczny syn Baldwina agitował w tym dniu za Mosleyem.

Obrót handlowy Sowietów z Niemcami zwiększył się

Obok sowieckiej misji handlowej w Londynie jest przedstawicielstwo rosyjskie w Berlinie największym organem handlowym Rosji sowieckiej zagranicą. Podczas gdy w Anglii w nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją pośredniczy specjalne przedsiębiorstwo sowieckie p. f. „Arkos“, w Niemczech wszelkie sprawy handlowe załatwia bezpośrednio samo przedstawicielstwo sowieckie. Obroty handlowe misji sowieckiej w Berlinie za ubiegły rok gospo-

darczy (do października r. b.) przedstawiają się w sposób następujący:

Eksport z Niemiec do ZSSR 190,2 mil. rb.

Import do Niemiec z ZSSR 183,9 mil. rb.

Całkowity obrót 374,1 mil. rb.

W porównaniu z rokiem poprzednim obrót całkowity berlińskiego Torgpredstwa zwiększył się o 10,7 mil. rb., a pasywa wobec Niemiec zmniejszyły się dziesięciokrotnie

Sowiety sprowadzają maszyny elektrotechniczne

Przed niedawnym czasem powstała w Rosji spółka akcyjna „Elektroimport“, która nad wyraz intensywnie rozpoczęła swą działalność. Udziałowcami nowej spółki akcyjnej są najwyżsi dygnitarze związku sowieckiego, oraz kilku trustów elektrotechnicznych. Towarzystwo „Elektroimport“ zamierza w najbliższym czasie zamówić w Niemczech większą ilość maszyn elektrotechnicznych. Poza tem wspomniane przedsiębiorstwo nosi się z zamiarem sprowadzania maszyn elektrotechnicznych z Szwecji, Francji i Anglii.

IWONKA

Z TLENEM

jest najlepszy i najtańszy środek do prania, bo nie niszczy, lecz bieli i sam pierze bieliznę. **8-8192**

Żądajcie wszędzie !!

Jaki pomnik chce Lwów wystawić Słowackiemu?



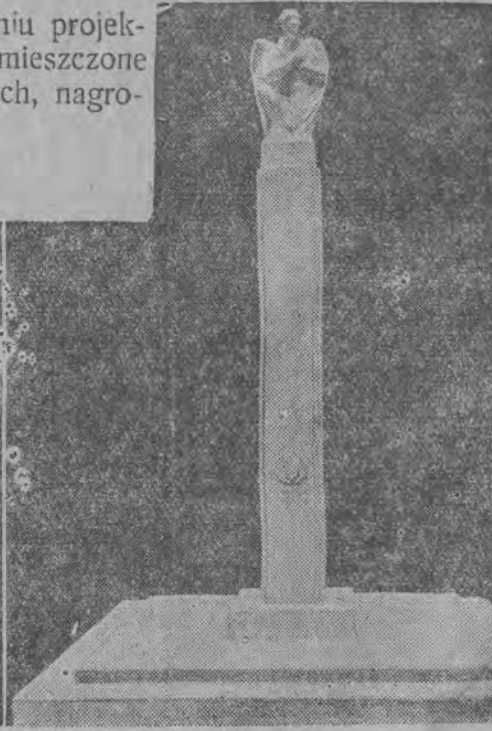
Projekt J. Szepekowskiego z Warszawy (I nagroda).

W tych dniach odbyła decydująca sesja komisja jurorów dla przyjęcia nadesłanych na konkurs projektów pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie.

Jury po przejrzeniu projektów trzy z nich, zamieszczone na naszych ilustracjach, nagrodiło.



Projekt J. Golińskiego z Warszawy (III nagroda).



Projekt Rózyckiego i J. Starzyńskiego (II nagroda).

CZEKOLADA

W TABLICZKACH

Mleczna MIGDAŁOWA, ORZECHOWA, DESEROWA, SMIETANKOWA, Gorkka
888 LUX i inne 888

Plutos

Oto ulubione gatunki z najsłodszych surowców, produkowane w najdoskonalszy sposób i dlatego zawsze

!! U SZCZYTU POWODZENIA !!

Sprzedaż detaliczna: Łódź, Piotrkowska 53 7097

Bielizna tak samo jak garnitur powinna być dopasowana do figury

Pracownia bielizny męskiej
RUDOLF LINDE
ul. Piotrkowska 85

wykonywuje wszelką bieliznę męską oraz pyjamy na miarę z towarów powierzonych i własnych. Na składzie posiada duży wybór popelini i zefirów. 7505

Dr. med.

PRYBULSKI

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe

Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Rentgena.

Przyjmuje od 9-2 i od 4-8
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Zawadzka № 1, tel. 25-33.

Dr. med.

Rózaner

Dzielna 9.

Tel. № 23-95. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową

OGŁOSZENIA DROBNE

RUTYNOWANA

korespondentka polsko-niemiecko-francusko-angielsko-rosyjska, pisząca biegle na maszynie ze znajomością stenografii polskiej i niemieckiej poszukuje zajęcia 2 — 3 godziny popołudniowe (5 — 8). Zgłoszenia pod „E. B.“ do Administracji Głosu Polskiego.

CHOROBY SERCA

astma. Sanatorium „Salus“, Kraków, Szulskiego 11. 7094-15